

SPRAWY KOBIECE

Redaktor odpowiedzialny: MARJA SZMANDZIŁNA, GRUDZIĄDZ

Z wieczornych dźwięków.

Na starym klonie już bocian uklada
Do snu pisklęta. Klekotów kaskada
Na barwne kwieciele, trawilki, krzewilny
Na senną ziemię opada...

Ponad stawami w pośród wikliny
Ozwał się słówk i zelchli. Głęblny
Wodno zagrały żabim choralem
I słycać tentent pędzących cwałem
Na nocleg koul.

I znów milczente...

Tylko fujarki dalekie granie
Balsamy kładzie na serca ranie.
Tylko jaśminy wonią rozlewną
Budzą w mej duszy tęsknotę rzewną
Budzą w mej duszy wspomnienie.

M. Czarkowska.

Kobiety-Polki a chwila obecna

W zrozumieniu poważnej sytuacji ojczyzny naszej w chwili obecnej, Narodowa organizacja Kobiet w Poznaniu, zaprosiła na zebranie swoje w dniu 17 maja br. dwie postanki nasze, p. Balicką i p. Pusyniankę z Warszawy, które wygłosiły bardzo ciekawe i głęboko przemyślane referaty o chwilowym zewnątrz i wewnątrz położeniu Polski. Pani poseł Balicka ujęła temat z punktu widzenia politycznego i ekonomicznego i w barwnych słowach uwypukliła najważniejsze momenty w dziejach odrodzonej Polski od chwili podpisania traktatu w Wersalu. W sposób szczególny podkreśliła krzywdę jaką nam zrobiono nie dając nam swobodnego oddechu na morze oraz apetyty zaborcze naszych sąsiadów, które się specjalnie w ostatnich tygodniach zaostryły. Nie doceniają jednakże ani Niemcy ani wogóle świat cały miary naszego patriotyzmu oraz poczucia honoru narodowego i wszystkim się wydaje, że skoro przez 150 lat znosiliśmy jarzmo niewoli, moglibyśmy je nadal nosić. Honor nasz narodowy nie zezwala nawet na przypuszczenie jakichkolwiek zmian terytorjalnych na niekorzyść Polski. — Z wielkim optymizmem postanka przedstawiła stan finansowy i ekonomiczny państwa, na wszystkich polach znać postęp pomimo szalonych trudności. Świetny jest stan armji, rekruta mamy pod dostatkiem. Ciemne strony naszej państwowości to zaledwie rozpoczęta reforma rolna, to 180000 bezrobotnych w Polsce, to brak intensywności pracy wobec 8-mio godzinnego dnia pracy oraz import towarów zagranicznych, przewyższający znacznie nasz eksport. Import składa się w 1/3, wyrobów niemieckich przeważnie luksusowych, których odbiorcami są w dużej mierze... kobiety. Dalsze bolączki nasze to traktat o mniejszościach narodowych i sprawy Kresów Wschodnich. Ogólnie jak w państwie, które niedawno powstało, nie jest źle w Polsce, trzeba jednak pracować wszystkim wytrwale nad utrwaleniem niepodległości. Kobieta polska musi dać maksimum

twórczości ducha w pracy ofiarnej dla kraju. Nie trzeba krakać, nie trzeba narzekać ale stworzyć sobie moc. Wychowując należy wydobywać na wierzchołkach dodatnie cechy duszy polskiej, potrzeba nam bowiem radości życia skąd się ozerpie siłę.

Nawiązując do powyższego, p. poseł Pusynianka rozwinęła szerzej myśl rzuconą, że nie pomogą traktaty handlowe ani armja silna, jeżeli dusza jednostki i dusza narodu nie osiągną konsolidacji wewnętrznej. W myśl słów wielkiej patriotki, zmarłej niedawno generałowej Zamojskiej, że „kobieta jest sumieniem narodu”, trzeba nam pracować nad usunięciem zatrwających objawów zatrucia duszy narodu. W Polsce brak wytrwałości w ofiarności, umiemy bowiem umierać dla ojczyzny nie potrafimy jednakże odcienienia dla niej się poświęcać, brak nam poczucia państwowości i godności narodowej oraz odpowiedzialności osobistej. Gnębi nas samokrytycyzm, osłabiając wolę, potępiamy często naszych najlepszych ludzi, krykujemy rząd, sejm i samorzady, zapominając o tem, że taki sejm, taki rząd jakim jest naród. Sami co dajemy ze siebie? Uderzmy się w pierś bowiem spostrzeżemy naokoło siebie bierność, obojętność, egoizm. Dalszym nieszczęściem naszym są żydzi, dążący stale do naszej zguby oraz tajna organizacja masonska, którym to żywiołom idziemy na rękę, tożsamo bezustanną walkę ze sobą. Rozbijają jedność narodową grą na ambiojach jednostek, oto ich usilne pragnienie. — Niestety są jeszcze kobiety, które czując się dobrnymi Polkami, nie interesują się zupełnie polityką. Postępowanie takie jest absurdem ponieważ dobrowolnie wyrzekają się wpływu swego na bieg rządów, na ustawodawstwo a w szczególności na wychowanie przyszłego pokolenia. Jest to rezultat niezgłębiania myśli i nie zastanawiania się nad przyczynami skutków. Wypadki nie mogą nas zastawać nieprzygotowane i dlatego musimy się zrzasać. W kobietach leży siła nieprzebrana i one stanowczo zaważyć mogą na szalach przyszłości narodu. Dzisiaj już przywódcy lewicy nie kryją się ze swym żalem, że głosowali za przyznaniem praw wyborczych kobietom, nie przypuszczali bowiem wówczas, że kobiety razem trzymać się będą. Lewica stanowczo przełoczyła się w swych wyrachowaniach a kobiety sprawiły im dotkliwy zawód. „Za lat kilka czekają nas nowe wybory”, kończy referentka, „pamiętajmy o tem, że przyszłość Polski zależy od kobiety”. S. Z.

Walka o godność kobiety.

Na straży godności kobiecej stoją stowarzyszenia Ochrony Kobiet i Misje Dworcowe, które podejmują się pracy wprost olbrzymiej. Czytając sprawozdania roczne tych stowarzyszeń zdumiewamy na ogromem tego co zdziałano a pomimo to tyle jeszcze pozostaje do naprawy. W połowie marca odbyło się w Warszawie międzystowarzyszeniowe zebranie, złożone z wybitnych działaczek i działaczy, którzy zapomniawszy o różnicy przekonań politycznych radzili nad odrodzeniem narodu drogą podniesienia kobiety z poziomu. Zajmowano się więc przedewszystkiem prostytucją i handlem żywym towarem. Zebranie uświetnili swą

obecnością przedstawicieli nasz przy Lidze Narodów, dr. Chodźko, wojewoda Moldenhawer, naczelnik wydziału policji państwowej, przedstawiciele Urzędów emigracyjnych i inni. Posłanka Holder — Eggerowa w wyczerpującym referacie przedstawiła zło w całej jego grozie. Stwierdziła, że już przed wojną mowa polska rozbrzmiewała wszędzie, niestety w... lupanarach, bo najwięcej żywego towaru ludzkiego na rękach wszechświatowych dostarczała Polska Referentka podkreśliła, że w dużej mierze przyczyną zła szukać trzeba w matkach, które wychowały synów w podwójnej moralności i braku poszanowania dla kobiety. W Polsce co prawda już od roku 1922 zniesiono domy publiczne, istnieje jednak nadal szereg tajnych domów schadzek i to dzięki nierównomiernemu ustawodawstwu, które w każdym z trzech zaborów brzmi inaczej.

Obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości zajęło się projektem noweli, które miejmy nadzieję nałoży ciężkie kary na wszelkiego rodzaju pośredników, sztonerów, alfonsov. Prócz tego doniosłym wpływem w walce o godność kobiety się będzie niechybnie organizująca się policja kobieca. Żądanie swoje referentka streściła w następujących paragrafach: 1. zmiany prawodawstwa odcnego, 2. walki z pornografią, 3. walki z alkoholizmem, 4. opieki społecznej nad dziećmi opuszczonymi i dziewczętami szukającymi pracy, 5. zasadniczej zmiany o wychowaniu męskiem, 6. utworzenia policji kobiecej.

W dalszym ciągu zebranie omawiano działalność misji dworcowych i ruch emigracyjny. Najważniejszym zdaniem misji dworcowych jest opieka nad kobrotami w podróży i szukającymi zarobku. Najlepsza to okazja, aby nieobeznane z obcem środowiskiem najczęściej z małym zasobem pieniędzy, stały się łupem niesumien-nych handlarzy i pośredników. Stowarzyszenia należą do związku światowego „Protection de la jeune fille” i starają się przez swe delegatki na dworcu ochronić przejeżdżające kobiety od wyzysku przygodnych donżuanów i opiekunów. Szczególnie ożywioną jest działalność Tow. Opieki Dworcowej w Poznaniu, które tysiące kobiet rocznie przenocowują w „Gościńcu”, pośredniczy w umieszczeniu w schroniskach, zakładach lub w wyszukiwaniu pracy i rozciąga swą

pracę w razie potrzeby także na dzieci i całe rodziny uchodźców lub reemigrantów. Senator Pozner stwierdza, że rok rocznie udaje się do Francji 50 do 80 tysięcy kobiet polskich, które wobec braku organizacji wychodźstwa już na statkach padają ofiarą rozpusty, przybywszy do Havre zamiast do pracy odstawiają je wprost do domów publicznych. Dla poprawy stosunków obecnie zrobiono już bardzo dużo ponieważ na mocy nowej konwencji emigracyjnej z Francją, emigrantom dodaje się konwojentki, które towarzyszą kobietom. Niestety opiekunki skarżą się, że władze francuskie naogół odnoszą się do nich niechętnie i w poszczególnych wypadkach nie wpuszczano nawet konwojentki do obozu i nie chętno jej służyło informacjami gdzie emigrantki będą umieszczone. Urzędowi Emigracyjnemu i jego placówce w Paryżu musi przyjść koniecznie w pomoc społeczeństwo inaczej wysiłki ich wobec braku odpowiednich funduszy pójdą na marne.

Kobieta w dawnej Polsce.

Kobieta żona i kobieta w życiu towarzyskiem.

Wprawdzie nazywało się zawsze, że pan jest głową domu i osobą najważniejszą, ale w dawnej Polsce był on głową, żona zaś była szyją, na której się owa głowa według jej upodobania kręciła. Były też „one” nad podziw sprytne i energiczne; nierzadko się też zdarzało, że taka kobieta straciwszy męża, przyjaciela i opiekuna — rządziła świetnie i nader praktycznie majątkami i poważnymi sprawami z łatwością dając sobie radę — czego dowodem są liczne papiery i akta odnoszące się do procesów działów i spraw wszelkiego rodzaju; nierzadko majątek obdłużony i opuszczony doprowadziła do ładu i porządku.

Energja ich i spryt obejmowały nietylko sprawy majątkowe i domowe — wiele było kobiet — aż nazbyt wiele może, według ówczesnych poetów, które z pełnym zajęciem śledziły sprawy polityczne i publiczne i wpływały na nie, a rachowano się z nimi nie na żarty. Sławna była hetmanowa W. Koronna Sieniawska, córka marszałka koronnego Lubomirskiego, „wielkiego rozumu, obrotu i geniuszu dama”, która przez swego męża do misyj dyplomatycznych używaną była, a Otwinowski mówi o niej, że była „wielką rządniczką tak dobrego obrotu, że z całą Europą miała konferencje”.

Horacy Sparkins, Karol Dickens.

— Powiadam ci, kochanie, że na ostatnim balu asystował naszej Tereni” — rzekła pani Malderton do swego małżonka, który zmęczony dniem pracy w City, wypoczywał rozparty wygodnie w fotelu i pociągał portier ze szklanki. — Bardzo jej asystował i uważam, że trzeba by go na wszelki sposób zachęcić. Powinieneś go zaprosić na obiad.

— Kogo mam zaprosić? — zapytał pna Malderton.

— Wiesz, mój drogi, bardzo dobrze, o kim mówię. Młody człowiek w binoklach i białym krawacie, którego poznaliśmy na ostatnim balu, ten, do którego wszystkie dziewczęta robiły słodki eoczy. Jest to młody, mój Boże, jakżesz on się nazywa? Maryniu, pamiętasz przecież jego nazwisko — ciągnęła p. Malderton, zwracając się do swej młodszej córki, panienci o sentymentalnej mince, zajętej wyszywaniem sakiewki.

— Horacy Sparkins, manusiu — odparła Marynia, rzucając na matkę porozumiewawcze spojrzenie.

— A tak, tak, z pewnością, Horacy Sparkins, bardzo dystyngowany młodzieniec, ostatniego wieczoru przypominał wyglądem...

— Księcia Leopolda, mateczko. Miał wyraz twarzy tak szlachetny, spojrzenie tak pełne uczucia! — podpowiadała Marynia tonem pełnym entuzjastycznego podziwu.

— Powinieneś pamiętać, kochanie, o tem, że Tere-

nia skończyła już dwadzieścia ośm lat, i że należałoby serio pomyśleć o jej przyszłości.

Panna Terenia Malderton była to sobie mała, pulchna osobka, o ceglanych rumieńcach, bardzo pocziwa, ale pomimo szczerych w tym kierunku usiłowań, nie udało jej się dotąd zdobyć męża. Nie było to jej winą, starała się jak mogła. Napróżno przecież państwo Maldertonowie przyjmowali w swym domu od lat dziesięciu młodzież okoliczną, napróżno prowadzili córke na wszystkie bale, panna Terenia nie miała dotychczas szczęścia.

— Taki miły i rozsądny — mówiła Marynia.

— A jak pięknie umie opowiadać! — zachwycala się Terenia.

— Ciebie bardzo szanuje, mój drogi — zwróciła się pani Malderton do swego małżonka. Małżonek chrząknął i wpatrzył się w płomień na kominku płonący.

— O, on bardzo lubi towarzystwo takich — rzekła Marynia.

— O tem nie można wątpić — powiedziała jak echo Terenia.

— Dobrze, dobrze — odezwał się wreszcie p. Malderton, którego duma i ambicja została mile polechna. — Jeżeli będzie na intrzejszym balu ten wasz zachwalany amant, może go zaproszę. Sądze, że wie o tem, iż posiadamy własną wille.

— Naturalnie, no i o tem wie, że mamy powós i konie.

O kasztelanowej Ięczyckiej Towlańskiej, mówi biskup Żaluski, że „równie sprytnej i chytrej kobiety nie sposób znaleźć ani między żywymi ani umarłymi”. Najbardziej czynnymi były kobiety w okresie Sejmu czteroletniego i później. Taka marszałkowna Lubomirska, generałowa Czartoryska, hetmanowa Ogińska, wpływ ogromny wywierały. Bardzo charakterystyczną postacią, energiczną ponad wszystkie była kasztelanowa Kosakowska, która miała tak cięty język, że sam król Stanisław się go żartobliwie obawiał — zagorzała patryjka zdania swoje wygłaszała otwarcie i śmiało i polityką się interesowała do tego stopnia, że Wodźicki w pamiętnikach o niej mówi, iż „nabrała takiej znajomości interesów polskich, znała tak wszystkie intryki dworskie i koneksje familijne, żeby jej nie sprostali żaden minister stanu”.

Dopiero pod wpływem humanizmu i zagranicy, zaczynają się dawne Polki kształcić. Dawniej jedynym ich wykształceniem była ogólna ogląda, której nabywały na dworach książęcych i pańskich lub samej królowej. Każda wielka pani miała swój tak zwany frau-cymer, składający się z dobrze urodzonych panien, które się tam uczyły haftować, bogobojnie zachowywać, pięknie kłaniać i siatki wiązać, ale nie kształcono umysłu, i nieradko się zdarzało, że średniej szlachty panna podpisać się nie umiała. Panią obowiązana była zachowywać się „skromnie i bogobojnie”, „mieć oczy spuszczone, usta w ciup a rączki w małdrzyk”. Stosunek więc towarzyski młodzieży ograniczał się do minimum a ponieważ jak już wyżej wspominałem, kobiety umysłowo nie były kształcone, z łatwością sobie można wyobrazić, jak słabem i nikłym było życie towarzyskie, którego zawsze i wszędzie najważniejszym czynnikiem jest i była kobieta. Dopiero od czasu wpływów francuskich w Polsce zaczęło się to zmieniać.

R. I.

Nauka o zdrowiu.

Jak postępować przed wybuchem chorób zakaźnych i podczas epidemii tychże?

Onawialiśmy dotychczas choroby zakaźne, które uważamy za najgroźniejsze, lecz uświadomienie nasze pod tym względem nie byłoby zupełne, gdybyśmy nie wiedzieli, jakie środki prowadzą do ochronienia się przed zarazą, oraz do stłumienia lub ograniczenia zarazy.

Otóż nader ważnym czynnikiem w zwalczaniu chorób zakaźnych jest rozumne i prawidłowe odkażanie czyli niszczenie zarazków, rozsiwanych przez chorego. Odkażanie takie winno się w czasach wielkich zaraz zaraz stosować także częściowo w rodzinach i domach siadających z chorymi na zaraźliwe choroby. Środki służące do odkażania mogą być trojakie; a mianowicie mechaniczne to jest takie, które się wykonuje ręką i siłą, n. p. mycie podłóg i ścian schodów mydłem i szczotką, zamiatanie na mokro, wycieranie wilgotnymi ściereczkami, czyszczenie i trzepanie; pamiętać trzeba że te środki są tylko pomocniczymi usuwającymi powierzchnie warstwy brudu i kurzu a nie zabijającymi zarazki.

Drugim rodzajem środków odkażających są tak zwane fizyczne, czyli takie które opierają się na sile właściwości przyrodnych. Do nich należy przede wszystkim wodna para; jest to najlepszy środek odkażający bo zabija wszystkie zarazki, niestety nie dający się zawsze stosować.

Wielkie miasta mają specjalne przyrządy do odkażania parą wodną które świetnie odkażają pierze, ubrania i t. p. Lecz przy dobrych chęciach można i po małych miastach lub po wsiach można ten sam sposób stosować.

Otóż tam gdzie są gorzelnie i suszarnie wogóle przedsiębiorstwa posługujące się parą wodną, każdy sprytny i zgrabny maszynista po rafi parę przeprowadzić przez zamknięte małe miejsce (sklepek, kocioł, wannę i t. p.) w którym zawieszają się rzeczy do odkażenia przeznaczone. Ostatecznie można na jakimś większym dnie od beczki postawić i zać rzeczy przeznaczone do odkażenia, zawiesić je nad parownikiem i szczelnie otoczyć je płótnem żaglowym.

Dalszym środkiem fizycznym, również znakomitem do odkażenia, jest gotowanie przez pół godziny w wodzie zwykłej lub przez 10 minut w roztworze sody 2 części na 100. Gotować można wszystkie rzeczy i sprzęty mogące wytrzymać bez szkody gotowanie mianowicie bielizny. Ostatnim środkiem fizycznym to spalenie. Powiniśmy je w czasie zarazy stosować wyczerpująco paląc bezwzględnie wszystko co tylko jest zbędne a z czem się chory w czasie choroby stykał. Drobniejsze przedmioty należy spalić w piecu pokoju u chorego, większe zaś na wolnym powietrzu. Trzecim rodzajem

— Zobaczmy, zobaczmy — mruknął pan Malderton i począł drzeć.

Pan Malderton był człowiekiem, którego myśli i czyny obracały się wyłącznie około akcji, kursu waltu i banków. Kilka szczęśliwych spekulacji wydobyło go z nicości i względnego ubóstwa, pozwalając na życie zbyt kosztowne. Jak to się często zdarza w podobnych wypadkach, wyobrażenie rodziny Maldertonów o sobie wzrosło wraz z fortuną do rozmiarów niebываłych. Usiłowali utrzymać się na równi z wyżej postawionymi od siebie w prowadzeniu domu, w strojach i różnych szaleństwach. Do wszystkich zaś i wszystkiego, co uważali za niższe od siebie czuli pogardę i wstępną nieprzezwyciężoną. Pan Malderton był gościnnie z próżności, nietolerancyjny z głupoty, a pycha i chęć wzbudzenia podziwu powodowały go do prowadzenia pierwszorzędnego kuchni, konwenansu i zaniżowanie do przyjemności życia doczesnego zapełniały mu stale dom gośćmi. Lubił gromadzić przy swym stole ludzi mądrych, a raczej tych, których uważał za mądrych, zato nie znosił ludzi obdarzonych złośliwym dowcipem. Prawdopodobnie niechęć jego do dowcipu wypływała ze względu na synów, o których zresztą nie potrzebował mieć żadnych obaw. Cała zaś rodzina była ambitna na punkcie zawierania znajomości w sferach wyżej postawionych, towarzysko i społecznie od ich własnego koła znajomych. Konsekwencją tego było, że każdy kto się chociażby

otarł o sfery utytułowane, był w ich domu gościem zawsze mile widzianym.

Ukazanie się pana Horacego Sparkinsa na publicznym bał, zrobiło niebываłe wrażenie na zwykłych bywalcach. Nikt go nie znał. Któż to mógł być? — Trzymał się przez cały wieczór w rezerwie i miał spojrzenie jakieś smutne, pełne melancholiji... Może był duchownym? — Pewnie jednak nie, gdyż za dobrze tańczył. — Adwokatem może? — Twierdził, że nie ma zamiłowania do palestry, choć wymowę miał płynną i pełną słów wyszukanych. — A może był cudzoziemcem, przybyłym z daleka, aby studjować kraj i jego mieszkańców, zaznajomić się z wytwornymi manierami i dobrym smakiem angielskim, by po powrocie do ojczyzny opisać co widział i słyszał. — Czy może był wreszcie lekarzem, żurnalistą, pisarzem modnym lub artystą? — Wszystkie te przypuszczenia nie miały jednak żadnych podstaw. Wobec tego orzekli wszyscy, że musi to być ktoś z arystokracji.

— Mają rację ci, którzy twierdzą, że ktoś z arystokracji — rozumował p. Malderton — przecież i znał się odrazu na naszej wyższości i poświęca nam tyle uwagi.

Następnego wieczoru odbywała się publiczna zabawa. Punktualnie przed bramę Oak-Lodve zajechał powóz i wysiadła w komplecie rodzina Malderton. Pani i dzieci były w błękitny atlas i sztuczne kwiaty, pani mała, pulchna kobiecinka ubrana w jasny jedwab, wyglądała jak starsza córka swego męża.

środków odkażających są środki chemiczne. Najważniejsze z nich nie jadowite lub w roztworach mało jadowite są następujące: 1. Rozczyn mydła potasowego 800 grm. mydła potasowego lub zwykłego szarego rozpuszcza się w 10 litrach wody gorącej. 2. Rozczyn sody $\frac{1}{2}$ funta na wiaderko wody używany na gorąco. 3. Mleko wapienne 1 klg. czystego wapna przepalonego i potluczonego miesza z 4 litrami wody, gdy część jedną tego mleka rozcieńczymy 9 częściami wody otrzymamy wodę wapienną. 4. Rozczyn mydła kresolowego 1 część mydła kresolowego (z apteki lub drogerji) z 19 częściami wody jest jednym z bardzo polecanych środków chemicznych. 5. Spiritus czysty lub denaturowany polecamy głównie do odkażania rąk osób pielęgnujących chorego. Do odkażania przestrzeni i powierzchni nadaje się jedynie gaz t. z. formalinowany nader żrący i przelikliwy który tylko za pomocą aparatu stosować można; dlatego większe miasta mają aparaty takie, któremi odkażają mieszkania i rzeczy po chorych — lecz i po małych miastach i nawet wsiach aparaty takie się zachodzą w czasie epidemji z pewnością wszędzieby je sprawiono i ludziom wyporzyczono.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rady praktyczne.

Prasowanie materiałów jedwabnych.

Często przy przerabianiu lub odwiataniu sukien jedwabnych szczególnie ze sztywnych materiałów jak n. p. tafta — ogromną trudność sprawia rozprasowanie — Zgniecenie — lub ślady dawnych plisowań nie dają się usunąć — Doskonałym sposobem jest dokładne — zwilżenie octem — materiał który w ten sposób nie tylko doskonale się rozprasuje ale i odświeży. Z jedwabiami jasnych odieni — należy postępować bardziej ostrożnie gdyż mogą od żelazka pozostać żółte pasy żeby tego uniknąć trzeba zwilżać ogromnie równomiernie białym płatkim lub gąbką — i następnie natychmiast prasować bardzo gorącym żelazkiem. —

Doskonały przepis sporządzenia maści na rany

Bierze się kieliszek świeżej i czystej oliwy, pszczołowego woska kawałek w wielkości łaskowego orzechka wkłada się do garnuszka glinianego i wraz z oliwą topi się na wolnym ogniu. Do roztopionego płynu dodaje się 5 gramów „Mastics orientalis” do nabycia w każdej aptece, gdy się wszystko razem roztopi stawia się w obłodne miejsce aby przestygło, nakłada się na czystą taftę i przykrywa nią ranę. Najbardziej nawet zastarzałe i jęczące rany wyżej podana i dobrze sporządzona maść wyleczy.

Przepisy kuchenne.

Paluszki słone.

1 kg. mąki, 150 gr. masła, 70 gr. drożdży rozmuconych po przednio w $\frac{1}{4}$ ltr. mleka i trochę soli zarobić razem i ciasto zostawić pod przykryciem przez kwadrans. Skoro zaczyna rosnąć, robi się cienkie a długie paluszki z ciasta na stolnicy, układa na blasze, posypując solą grubo ziarnistą i kminką i piecze w gorącym piecu.

Tort z lodami.

$\frac{1}{2}$ kg. mąki, $\frac{1}{2}$ kg. masła, 16 dkg. cukru, 14 dkg. migdałów parzonych i drobne siekanych (migdały nie są konieczne) i 2 żółtka razem zagnieść, włożyć do tortownicy, wysmarowany masłem i upiec. Następnie tort

polukrować i przekroić. Przygotować następującą masę na lody: ubić 5 żółtek z cukrem, dodać $\frac{1}{4}$ ltr. śmietanki, 1 ltr. mleka i zaparzyć dobrze na ogniu. Można dodać wanilji. Skoro płyn przestygnie wlać połowę do puszek od lodów i kręcić jak zwykle każde lody. Do drugiej połowy dosypuje się czekoladę i kręci osobno. Skoro lody gotowe, nakłada się je warstwami na spódnią część tortu w ostatniej chwili przed podaniem na stół, najprzód lodów waniliowych, potem czekoladowych następnie znów waniliowych, przykrywa drugą połową tortu i podaje na stół. Jest to bardzo wykwintny sposób podawania lodów, nadający się specjalnie do podwieczórki.

Likier śmietankowy.

1 ltr. rektyfikatu, 1 ltr. śmietanki słodkiej (może być także słodkie polne mleko), 1 funt cukru, 2 całe cytryny pokrajane w plasterki (bez pestek) zamieszać razem wlać do butelki lub słoja szczelnie się zamykającego i odstawić na 3 tygodnie. Po upływie tego czasu należy płyn przefiltrować przez bibułę i likier już gotowy.

Likier jajkowy.

$\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{4}$ ltr. śmietanki słodkiej, 100 — 150 gr. cukru, trochę wanilji zagotować razem, dodać 3 — 6 żółtek, wbijając po jednemu i ubijając na wolnym ogniu, bacznie jednakż zważając, żeby jaja się nie zważyły. Następnie zdjąć z ognia, dodać $\frac{3}{4}$ ltr. koniaku i dobrze zmieszać. Przed każdym nżyciem należy likier poprzednio zagać. Przechowywać można go najdłużej 2 tygodnie.

Płysie.

Bierze się 2 łyżki kuchenne masła sklarowanego, takie same 2 łyżki wody letniej i takie same (nie zupełnie pełne) łyżki mąki pszennej, miesza i zaparza na ogniu tak długo aż ciasto zaczyna gęstnąć. Skoro przestygnie wbiła się po jednemu 3 całe jaja, miesząc bezustannie. Potem taką papierową lub też odpowiednią szpryką, którą wszędzie nabyć można, formuje się stożkowate płysie na blasze, wyłożonej białym papierem i wysmarowanej masłem. Piecze się na kolor złoty. Po ostudzeniu ścina się czubki nożem, wewnątrz napełnia bitą śmietaną lub kremkiem, przykrywa czubkiem i lukruje cukrem. Kremik przyrządza się z słodkiej śmietanki, cukru z wanilią i 1 żółtka. Jeśli płysie mają się trzymać dłużej nie należy ich napełniać zaraz. Bardzo elegancki deser można również przyrządzić z płysią, układając je stożkowato na potraisku i polewając gęstym lukrem czekoladowym, aby się razem trzymały.

Palibrouski.

Jest to świetne pieczywo do kawy lub herbaty. Podane ze świeżym masłem zastępuje najwytworniejsze ciasto. Pół funta mąki, $\frac{1}{4}$ funta masła, trochę śmietany i 2 całe jaja zagnieść razem, dodając trochę soli do siarka. Skoro się ciasto trochę odleży w rondlu, rozwałkownuje się, wycina okrągłe ciasteczka, smaruje jajkiem posypuje kminkiem i wstawia do pieca.

Humor.

W ogrodzie zoologicznym.

— Proszę państwa, taki wąż to może odrazu zjeść babę albo ostar...

— Oj, oj, mężu, tylko nie zbliżaj się do niego.

Kupiecki styl.

Biuro telegraficzne otrzymało następującą depeszę: „Wotobójski Grudziadz. Już wszystkie święta na kolei, pan także. Przyjadę w czwartek, gdyż pociąg osobowy wółów nie zabiera. Jeśli potrzeba byka, proszę o mnie nie zapomnieć. Skródzdzierski.